Nr. 528. We Lwowie środa dnia 12 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ Lwów, plac Marjacki l. 4. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 12 listopada. Na początku wczorajszego posiedzenia odpowiadali minister skarbu p. Boehm-Bawerk i minister obrony krajowej hr. Welsersheimb na wniesione dawniej interpelacje, poczem zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber, aby odpowiedzieć na interpelację w sprawie wyborów do sejmu z m. Wiednia.

Odpowiedź dra Koerbera na interpelację.

Dr. Koerber w odpowiedzi na interpelację co do awantur wyborczych w X dzielnicy Wiednia (Favoriten), a zwłaszcza co do wtargnięcia policji do domu robotniczego, prosił, aby izba była przekonaną, że rząd uczyni wszystko, co należy, by sprawiedliwości stało się zadość. Według zeznań licznych świadków stwierdzono, że z otwartych okien domu robotniczego rzucano na policję szklankami.

Okrzyki wśród socjalnych demokratów: To nieprawda! To kłamstwo!

Awantury w izbie.

Między antysemitami a socjalistami wszczynają się wielkie awantury, o których już telefonowałem wam wczoraj. Zdawało się, że lada chwila przyjdzie do bójki między Riegerem a Gessmanem; Lueger i Seitz przeszkodzili bójce i rozłączyli zwaśnionych. Także między innymi chrześcijańsko-socjalnymi a socjalistami przyszło do żywej i bardzo ostrej wymiany słów i obelg. Prezydent kilkakrotnie nadaremnie dzwonił.

Dalszy ciąg odpowiedzi dra Koerbera.

Dr. Koerber: To postępowanie robotników dało powód policji do wtargnięcia. Na schodach przywitano policję kijami i pociskami różnego rodzaju, rzucano na nią krzesła itp. Policja dobyła szabel i wówczas zapewne przyszło do zranienia kilku osób. Zresztą prezydent ministrów nie może jeszcze sądzić o sprawie, gdyż dochodzeń jeszcze nie ukończono. Policja była w tym dniu bardzo przeciążoną, a zachowanie jej według zdania licznych świadków było poprawne. Prezydent ministrów zapewnia, że ze strony rządu wszystko będzie uczynione, co należy.

Dyskusja nad odpowiedzią dra Koerbera.

Po drze Koerberze zabrał głos poseł Pernerstorfer i domagał się otwarcia dyskusji nad odpowiedzią prezydenta gabinetu. Podczas mowy jego wybuchła znowu szalona wrzawa, wszczęły się ponownie kłótnie między antysemitami a socjalistami, tak, że z przemówienia Pernerstorfera ani słowa nie było słychać. W końcu mowę swą zakończył p. Pernerstorfer wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera.

Wniosek ten odrzucono.

Prezydent izby hr. Vetter przywołał p. Pernerstorfera do porządku, za wyrażenie: „Christlichsociale Fanghunde“.

Dyskusja nad oświadczeniem dra Koerbera.

Wśród niepokoju przystąpiła izba do porządku dziennego, a mianowicie do dalszego ciągu dyskusji nad oświadczeniem dra Koerbera, złożonem w izbie dnia 16 października br. w sprawie uregulowania kwestji językowej w Czechach.

Mowa p. Bartolego.

Pierwszy zabrał głos p. Bartoli. Oświadczył, iż Włosi uważają tylko sejmy za kompetentne do załatwienia kwestyj językowych, a przeciwni są uznaniu języka niemieckiego za państwowy, ponieważ język ten jest zbyteczny, a we włoskich okręgach byłby nawet niebezpieczny. Spodziewa się, że rząd nie da się wziąć na lep agitacjom chorwackim i przyzna językowi włoskiemu należne prawa. Polemizuje z Biankinim i zarzuca mu, że zadenuncjował Włochów i że o nich opowiadał same kłamstwa.

Mowa p. Mengera.

P. Menger omawiając oświadczenie dra Koerbera z dnia 16 października podnosi, iż nie chce wypowiadać swego zdania o szczegółach, zanim stronnictwa nie wydadzą swego sądu. Zarzuty mówców czeskich, czynione zarysowi rządowemu, nie wytrzymują krytyki, zwłaszcza co się tyczy pisma gabinetowego ces. Ferdynanda I. Mowca potępia żądania językowe posłów czeskich i ich ostre zarzuty przeciw niemieckiemu językowi państwowemu albo pośredniczącemu. Mowca uważa te zarzuty za niezrozumiałe, bo tego nie ma w głównym zarysie językowym, którego, nawiasowo powiedziawszy, mowca nie ma zamiaru bronić. Każde państwo wybiera taki język, w którym wszyscy mogą się porozumiewać.

Stanowisko Czechów, iż można przyjąć rozporządzenie językowe, a nie ustawę, znaczy tyle, iż najświętsze prawa narodowe, prawo do mowy rodzinnej, mają być wydawane według samowoli każdego gabinetu.

W dalszym ciągu przemawia p. Menger za skróceniem dyskusji budżetowej, a przystępując do omawiania ugody austro-węgierskiej podnosi, iż Austrja musi obstawać przy dwóch zwłaszcza punktach zasadniczych, a mianowicie, aby kwota oznaczona była według ścisłej miary i aby obie strony sumiennie i uczciwie dopełniały przepisów ugody. Wskazanem byłoby utworzenie w tym celu sądu rozjemczego.

Mowa p. Forzta.

P. Forzt chce przez historyczne przedstawienie walki językowej w Czechach, trwającej od tysiąca lat, dowieść, że Niemcom o nic nie chodzi, jak o utrzymanie swej hegemonji nawet z pominięciem ustaw państwowych. Polemizuje z wywodami p. Mengera i protestuje przeciw agitacji niemieckiej, skierowanej przeciw prokuratorowi Löwowi w Litomierzycach.

Przystąpiwszy do omawiania zarysów językowych, przedłożonych przez rząd, powiada, że są one plagiatem ustawy językowej pp. Pferschego i Ulbricha, co nie jest znów niczem innem, jak tylko usłuchaniem niemieckiej obstrukcji. Na taką krzywdę naród czeski nie może się zgodzić i nie może na to spokojnie patrzeć. Czesi nie żądają niczego nowego, jak tylko tego, aby dwujęzyczność, która od setek lat w Czechach istnieje, faktycznie podniesioną została do ustawy. Wszystko zrobimy — powiada mowca — aby wywalczyć w tem państwie uznanie dla naszych słusznych praw językowych.

Znowu awantury.

Po p. Forzcie przyszła kolej na prezydenta gabinetu dra Koerbera. Kiedy atoli p. Koerber chciał rozpocząć mowę, radykali czescy podnieśli wielką wrzawę, wołając: „Abzug Koerber!“ Prezydent dzwonił dłuższy czas, zanim zapanował spokój, poczem wezwał do porządku pp. Zazvorkę i Fressla.

Mowa prezydenta gabinetu dra Koerbera.

P. Koerber, zabrawszy głos, wskazuje, że chociaż nie ma wielkich nadwyżek kasowych z lat poprzednich, wydatki od r. 1892 wzrosły o 558 miljonów koron. Obecna depresja ekonomiczna nie pozostała bez wpływu na finanse państwa, ale mimo to nie ma powodu do przedstawiania rzeczy w czarnych kolorach, tembardziej, że spodziewać się można ponownego ożywienia się produkcji, co nie zależy atoli tylko od państwa.

W sprawie ugody austro-węgierskiej i traktatów handlowych oświadcza mowca, iż rząd świadom jest ważności formuły z r. 1899 i wczas rozpoczął rokowania z rządem węgierskim. Czy rząd wypełnił swe zadanie, aby obronić interesy Austrji, to izba potem wyda o tem sąd. Rząd starając się być przy zawieraniu układów handlowych dobrze każdego czasu uzbrojonym, życzy sobie ugody z Węgrami i autonomicznej taryfy celnej możliwie jak najprędzej, by w ten sposób wypełnić pierwszy warunek, konieczny do podniesienia produkcji krajowej, a mianowicie dać jej uspokojenie, którego ona nieodzownie potrzebuje.

Wskazując na spokojne zachowanie się prasy, w pierwszej linji wiedeńskiej, podnosi, iż wszystkim dziennikom udzielono projektu zarysu językowego dlatego, że obawiano się, aby zarysy te nie dostały się do dzienników inną drogą w niejasnem świetle i nie wywołały wskutek tego zamieszania. Mowca z zadowoleniem wskazuje, iż jest nowym, znamiennym objawem, że dyskusja nad zarysem w przeciwieństwie do poprzednich dyskusyj stanęła na realnych podstawach i że przez omówienie kwestji porozumienia językowego w Czechach i na Morawach uczyniono krok naprzód, za co mowca jest izbie zobowiązany. Przerywanie ze strony radykałów czeskich). Rząd sądzi, że tego, aby dzieło pokojowego załatwienia kwestji językowej przyszło do skutku, domaga się głośno większość ludności, oraz państwo, które pragnie spokoju. Im głos ten będzie częstszy i głośniejszy, tem pewniej można się spodziewać jego wysłuchania.

Z drugiej strony ujemna krytyka, która ma dowodzić, iż rząd wnosząc zarys był daleko od celu, nie dowiodła tego, bo nie pochodzi od stronnictw interesowanych w tej kwestji. Rząd szuka mostu między drogami obu stron walczących. Rząd, który jest przekonany o swej bezstronności, zajął się tą sprawą i trwać będzie przy swojem stanowisku, bo jego zadaniem jest zaprowadzić pokój. (Przerywanie ze strony radykałów czeskich). Oba narody w Czechach i na Morawach stoją już tak długo w ogniu walki językowej, że powinny przyjąć pośrednictwo rządu, który nawet w swych pewnych błędach nie dopuścił się prowokacji, a przy współdziałaniu w dążeniach obu narodów nigdy się nie zachwiał, jednak pragnie takiego ukształtowania, któreby oparte na istniejących stosunkach, umożliwiło wszystkim narodom rozwiązanie kwestji językowej.

Austrja nie jest jednolitem państwem pod względem narodowościowym (przerywania), nie może mieć więc żadnego języka państwowego. W każdym razie atoli muszą być uwzględnione żądania armji co do jednolitości językowej i nie można także wymagać, aby władze centralne ukształtowały się według żądań narodowościowych. Koniecznym jest również jeden język w pewnych działach zadań administracyjnych.

Dr. Koerber oświadcza dalej, że rząd kwestji językowej nie cofnie z porządku dziennego i sądzi, że postępując tak, działa w myśl interesów narodu czeskiego (protesty ze strony radykałów czeskich), który pragnie, aby jego prawa, wynikające z § 19 ustaw zasadniczych i z rozporządzenia cesarza Ferdynanda I, przyszły do praktycznego znaczenia. Rząd domaga się języka niemieckiego, jako urzędowego w po-

wyżej wymienionym zakresie, ponieważ język ten od dawien dawna był językiem tych sfer administracyjnych. Chociażby projekt rządowy był wadliwy, to jednakże treść i cała istota zarysu pomimo podniesionych przeciw niemu zarzutów, dowodzi raczej postępu na polu polityki narodowej dla narodu czeskiego. Zarys daje prawo każdemu Czechowi w całym kraju zwracać się w jego rodzinnej mowie do wszystkich władz (ironiczne przerywania ze strony radykałów czeskich).

Następnie polemizując z wywodami p. Kramarza i Pacaka oświadcza dr. Koerber, iż odrzucenie zarysu wcale nie przyczyniłoby się do wzmocnienia rządu w obronie żądań narodu czeskiego. W takiej odprawie propozycji rządu leży wielkie niebezpieczeństwo. Odprawa taka stwarza na nowo widoki powrotu do takich stosunków, które (zwrócony do Czechów), jak to panowie przez swą uznania godną pomoc przy ich zwalczaniu dowiedliście, także narodowi czeskiemu przyniosłyby wielkie szkody, do stosunków, które także ograniczyłyby na nieograniczony czas zaspokojenie podnoszonych, godnych rozwagi życzeń innych narodów.

Mowca oświadcza dalej, że wyrażenie się przewodniczącego klubu czeskiego, na pierwszem posiedzeniu, wytłómaczyć można zbytniem rozdrażnieniem. Mowca zastrzega się przeciw zarzutowi, jak by rząd chciał między narodem czeskim a jego reprezentantami zasiewać waśń. Dalej wskazuje, iż każde porozumienie może przyjść do skutku tylko w drodze kompromisu. Rozwiązanie kwestji językowej stoi w związku z innemi kwestjami, jak n. p. podziałem na okręgi, a to tylko w drodze porozumienia da się osiągnąć. **Najgorętszem życzeniem rządu jest utorować drogę do tego porozumienia.** Na razie nastąpiła zmiana, objawiły się łagodniejsze zapatrywania.

Od uznania, że obie narodowości w Czechach cierpią pod ciężarem wspólnych trosk do czynu uzdrawiającego nie może już być daleko, ale państwu musi być to przyznanem, co należy do państwa. Porozumienie, któreby zapewniło wewnętrzny pokój w kraju, jest możliwem. Porozumienie to leży nietylko w interesie, ale i na ustach stronnictw. Przenieście panowie swe żądania z rozmów kuloarowych do sali, oświadczcie się tu za pokojem, a nie będzie potrzeba spierać się o formę, w jakiej on ma być przypieczętowany (Oklaski). Kwestja językowa musi być rozwiązana, aby parlament mógł być tem, czem być powinien tj. obroną wszystkich ludów.

Temu porozumieniu ze strony rządu nie będą stawiane żadne zapory, rządowi leży na sercu zbliżenie się do narodu czeskiego i niczego więcej nie pragnie, jak zaprowadzenie pokoju w państwie. Przystąpmy bez uprzedzeń do tego dzieła i nie traćmy czasu. Obok potrzeb politycznych miejcie na oku potrzeby ekonomiczne, nie zapominajcie we walce politycznej o ludzie pracującym (oklaski), który jest jeden w całym państwie. (Żywe oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacje).

Na tem dyskusję przerwano.

Nastąpiły jeszcze wybory uzupełniające do kilku komisyj i odczytanie wniosków naglących, poczem przewodniczący o godzinie 5-tej po południu zamknął posiedzenie. Następne dziś o godzinie 11 rano.

Odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów odpowiedział minister skarbu p. **Boehm-Bawerk** między innemi na interpelację p. **Bojki** i tow. w sprawie rzekomego zaprowadzenia składnicy loteryjnej w Czarnym Dunajcu, dalej na interpelację p. **Głąbińskiego** i tow. w sprawie stosowania ustawy o należytościach przy przeniesieniach majątkowych, oraz na interpelację p. **Krempy** i tow. w sprawie rewizyj celnych na stacjach w Oświęcimie i Szczakowej.

Z komisyj.

Wiedeń 12 listopada. Komisja konstytucyjna odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. **Grabmayera** posiedzenie, na którem ze strony rządu byli szef sekcji dr. Klein i radca sekcyjny Haegl.

P. **Schoenerer** przed przejściem do porządku dziennego omawiał sprawę p. Lupu i zwrócił się do przewodniczącego z zapytaniem, czy jest skłonnym zainicjować w izbie akcję, celem przeprowadzenia uchwały izby, której nie uwzględnił najwyższy trybunał.

P. **Grabmayr** odpowiedział, że nie uważa się za kompetentnego do zainicjowania podobnej akcji.

P. **Pernerstorfer** przyłączył się do wywodów Schoenerera.

P. **Bareuther** stawia następujący wniosek: Izba protestuje przeciw postępowaniu najwyższego trybunału, który przy zniesieniu postępowania dyscyplinarnego przeciw p. Lupu nie odwołał się wyraźnie na dotyczącą uchwałę izby z 23 października.

P. **Stransky** przemawia przeciw wnioskom Bareuthera i Schoenerera, ponieważ z jednej strony izba nie wie, w którym dniu sąd apelacyjny lwowski został przez ministerstwo sprawiedliwości powiadomiony oficjalnie o uchwale izby; z drugiej zaś strony, znane rozstrzygnięcie najwyższego trybunału kasacyjnego, materjalnie odpowiada uchwale izby. Parlament nie ma prawa kasować wyroków sądowych. Odnośnie do uchwał izby posłów, izba może tylko od rządu domagać się odpowiedzialności za wykonanie tych uchwał.

Po obszernej dyskusji, w której wzięli udział pp. Pattai, Stransky, Skene, Marchet, Bareuther i Funke — wniosek Bareuthera odrzucono.

Następnie komisja przystąpiła do dyskusji nad referatem Marcheta w sprawie uchwał subkomitetu, wybranego dla rozszerzenia prawa nietykalności poselskiej. W ciągu dyskusji oświadczył szef sekcji **Klein**, że rząd jest gotów przyczynić się do rozszerzenia prawa nietykalności, nie może jednak zgodzić się na wszystkie w tej mierze poczynione wnioski subkomitetu, ponieważ żądania te po części przekraczają granice, w których w jakiemkolwiek państwie prawo nietykalności jest uznane. Rząd spodziewa się jednak, że uda mu się z komisją przyjść do porozumienia.

W dyskusji zabierali głos pp. **Pernerstorfer**, **Bareuther**, **Pattai**, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie komisji we czwartek.

Wiedeń 12 listopada. Komisja legitymacyjna na wczorajszem posiedzeniu dokonała weryfikacji wyboru p. Petelenza i przydzieliła wybór Głąbińskiego do referatu weryfikacyjnego p. Roszkowskiemu.

Opróżnienie Wawelu.

Wiedeń 12 listopada. Wczoraj pojawiła się w parlamencie deputacja krakowska w sprawie opróżnienia Wawelu. Prezes Koła polskiego p. Jaworski przedstawił deputację drowi Koerberowi.

Po mowie dra Koerbera.

Wiedeń 12 listopada.

(Telefonem).

Co do efektu, jaki wywarła wygłoszona wczoraj w izbie mowa dra Koerbera, trudno na razie wydać sąd. W kołach polskich wywarła wrażenie bardzo dobre tem. że jest w wysokim stopniu wobec Czechów pojednawczą. Polacy z wielką przyjemnością przyjęli do wiadomości fakt ten, że prezydent gabinetu wystąpił w mowie swej energicznie przeciw zamiarowi uznania języka niemieckiego za język państwowy.

Ważnem dla Czechów jest oświadczenie ministra, będące niejako wyjaśnieniem jego deklaracji, złożonej dnia 16 października br., że nie obstaje przy załatwieniu kwestji językowej w drodze ustawy, lecz, że jeżeli stronnictwa się zgodzą na załatwienie jej w drodze rozporządzenia, to rząd nic nie ma przeciw temu. Tem oświadczeniem czyni rząd zadość żądaniu Czechów, którzy pragną, aby załatwienie kwestji językowej nie zależało od parlamentu, lecz od obu interesowanych grup narodowych.

Wszystko zależeć będzie od tego, jak mowę dra Koerbera będą komentowali Czesi. Uznają oni wszyscy, że mowa ta jest bardzo pojednawczą. lecz czynią jej zarzut, że zawiera znów tylko słowa, a nie zapowiada czynów.

Dotychczas znane są dwa głosy prasy czeskiej. Sprawozdawca parlamentarny *Hlasu Naroda* dodaje do mowy uwagę. że zawiera ona słowa, a nie czyny i że same słowa nie zdołają Czechów uspokoić.

O wiele korzystniej wyraża się znów sprawozdawca parlamentarny *Politik*. Podnosi bez zastrzeżeń, że mowa dra Koerbera była wobec Czechów bardzo przychylną i że dr. Koerber starał się zbliżyć do stanowiska czeskiego. Chwali, że dr. Koerber uznał ważność reskryptu gabinetowego ces. Ferdynanda z r. 1848, normującego równouprawnienie językowe w Czechach, ale zaznacza, iż w mowie tej nie widzi zapowiedzi czynu. Podoba się mu to, że dr. Koerber sam powiedział, że nie uważa zarysu pod każdym względem za odpowiedni.

W dalszym ciągu, omawiając szczegóły mowy, powraca sprawozdawca *Politik* do kwestji, jaki to ma być ów czyn zbawczy, który wyjaśni sytuację. Jeśli to ma być porozumienie, to niech p. Koerber wpłynie na Niemców, aby chcieli się porozumieć, gdyż Czesi dali już dowody, że nie są temu przeciwni. Jeśli to ma być konferencja ugodowa, to niech ją p. Koerber zwołuje szybko, bo wkrótce będzie za późno.

Tyle głosy prasy czeskiej.

Zresztą **dziś klub czeski zbiera się na posiedzenie** i jego enuncjacja będzie rozstrzygająca.

Dziś prawdopodobnie rozstrzygnie się także kwestja, **czy parlament będzie na krótki czas przerwany, aby przywódcom czeskim i niemieckim dać sposobność i czas do narad.**

Z sejmu węgierskiego.

(Tel. Dziennika polskiego).

Budapeszt 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego oświadczył prezydent izby **Apponyi**, iż od ministra honwedów bar. Fejervarega otrzymał odpowiedź na pismo swoje w sprawie dep. Nessiego z doniesieniem, że postępowanie przeciw dep. Nessiemu zostało wstrzymane aż do dalszego rozporządzenia.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusj nad prowizorjum budżetowem.

Pierwszy zabrał głos dep. **Rath** z partji niezawisłych i zwalczał politykę rządu, zarzucając mu, że molochowi monarchji wszystko poświęca, a nie dba o podniesienie państwa, rozwój szkół, komunikacyj i instytucyj dobroczynnych. Na nic nie ma pieniędzy, a na wojsko znajdą się zawsze miljony.

Przewodniczący zawiadamia izbę, iż zwrócili się do niego liczni deputowani z prośbą o zarządzenie posiedzenia tajnego. Przewodniczący czyniąc więc zadość tym prośbom, zarządza posiedzenie tajne i wzywa publiczność, aby opuściła galerje.

Na posiedzeniu tajnem dep. Fr. **Kossuth** motywował, dlaczego część posłów zażądała posiedzenia tajnego. Oto chodzi o przeprowadzenie dyskusji nad oświadczeniem ministra sprawiedliwości Plosza o nietykalności poselskiej. P. Plosz przybywszy na posiedzenie komisji dla nietykalności poselskiej, oświadczył, iż nietykalność posła byłaby naruszoną tylko wówczas, gdyby nastąpiło ukrócenie wolności. Wobec tego, że prawo nietykalności poselskiej nie jest skodyfikowane, oświadczenie p. Plosza jest bardzo poważnym precedensem. Tak samo bardzo poważnem i charakterystycznem było drugie oświadczenie p. Plosza, że nietykalność poselska dotyczy tylko wywodów posła w parlamencie, a wcale nie odnosi się do innych jego czynności. Zdaniem mowcy, należy przeciw tym oświadczeniom, ograniczającym nietykalność poselską, w parlamencie zaprotestować.

Prezydent gabinetu p. **Szell** oświadcza, iż nie lubi posiedzeń tajnych. Nie chce rozstrzygać, czy p. Plosz miał słuszność, czy nie, lecz pragnąłby, aby dyskusja nad tem toczyła się na posiedzeniu jawnem.

Minister sprawiedliwości p. **Plosz** odpowiada najpierw na uczyniony mu zarzut, iż przybył na posiedzenie komisji dla nietykalności poselskiej w tym celu, aby wpływać na posłów. Przeczy temu stanowczo i podnosi, iż każdemu ministrowi wolno przybyć na posiedzenie każdej komisji. Czy zaś zapatrywanie mowcy na sprawę nietykalności poselskiej jest słuszne, czy też nie, o tem dyskutować nie chce, to atoli zaznaczyć musi, iż miał prawo wypowiedzieć swe zdanie.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców z opozycji, okazało się, że większość nie chce

posiedzenia tajnego, to też przewodniczący zarządził natychmiast posiedzenie jawne, na którem zabrał głos dep. Vasonyi i przemawiał w sprawie prowizorjum budżetowego. Po przemówieniu jeszcze kilku mowców obrady przerwano.

Budapeszt 12 listopada. Frakcja Kossutha uchwaliła wszelkimi środkami zwalczać w pełnej izbie wniosek komisji dla nietykalności w sprawie p. Nessiego.

Budapeszt 12 listopada. Komisja dla nietykalności poselskiej sejmu obradowała wczoraj popołudniu w dalszym ciągu w sprawie p. Nessiego. Powzięto uchwałę tej treści, że w danym razie nie było naruszenia nietykalności. Dep. Olay przedłoży w izbie osobne wotum mniejszości.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pożyczki z funduszu przemysłowego.

Wiedeń 12 listopada. Komisja dla popierania przemysłu uchwaliła udzielić 10.000 koron Związkowi krawców w Krakowie i 15.000 koron dla powroźników w Radymnie. Jest to bezprecedentowa pożyczka z funduszu państwowego, na ten cel przeznaczonego.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 12 listopada. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się z Budapesztu, że rząd austrjacki odstąpił od zamiaru wypowiedzenia traktatów handlowych.

Z krakowskiej izby handlowej.

Kraków 12 listopada. Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Mendelsburga. Jako komisarz rządowy był obecny na posiedzeniu delegat p. Fedorowicz. Sekretarz izby p. Benis przedłożył bardzo obszerny referat o stosunkach emigracyjnych. Referat ten przedłożony będzie ankiecie ministerjalnej w Wiedniu, wydziałowi krajowemu i izbom handlowym we Lwowie i Brodach. Następnie izba uchwaliła budżet na rok 1903 i utworzyła stałą posadę koncepisty, którą w drodze awansu otrzymał dotychczasowy urzędnik konceptowy izby. Uchwalono także utworzyć nową posadę urzędnika konceptowego, na razie na próbę, na rok. Posada ta obsadzoną będzie w drodze konkursu, a przywiązana jest do niej płaca 2400 koron rocznie i dodatek w kwocie 400 koron.

Dalej postanowiono poczynić kroki, aby wydział krajowy w każdej sprawie handlowej i przemysłowej zapytywał krajowe izby handlowe i zarządził, by ogłaszane były wszystkie roboty i dostawy powiatowe, aby przemysłowcy krajowi mogli mieć ich przegląd. W końcu uchwalono ponowić petycję z roku 1900, wskazującą na niebezpieczeństwo zawarte w projekcie rządowym ustawy o popieraniu przemysłu i domagającą się utrzymania znanej poprawki p. Romanowicza, uchwalonej przez Koło polskie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 12 listopada. Parlament wczoraj po licznych imiennych głosowaniach, odbytych na wniosek socjalistów, przyjął § 5 taryfy celnej w brzmieniu poprawionem przez komisję, poczem przyjęto §§ 6, 7, i 7a według brzmienia komisji. Odrzucono wszystkie wnioski dodatkowe.

Po ożywionej dyskusji nad porządkiem dziennym następnego posiedzenia, odrzucono wniosek Singera, aby na dzisiejszem posiedzeniu obradowano nad wnioskami komisji inicjatywy i postanowiono w myśl propozycji prezydenta Ballestrema, na dzisiejszem posiedzeniu obradować dalej nad taryfą celną.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 12 listopada. Izba dep. rozpoczęła wczoraj dyskusję nad ustawą uzupełniającą do ustawy kongregacyjnej.

Dep. Castellane zwalcza tę ustawę.

Dep. Grousseau protestował przeciw projektowi.

Sprawozdawca Revier wystąpił w obronie projektu i uzasadnił konieczność uzupełnienia ustawy z r. 1901, aby zapobiedz ponownemu otwarciu szkół kongregacyjnych.

Dep Lerolle krytykował w ostry sposób projekt i zarzucał radykałom, że chcą stłumić uczucia religijne, ale to im się nie uda. Na tem dyskusję ogólną przerwano.

Paryż 12 listopada. Izba przyjęła projekt ustawy w brzmieniu proponowanem przez rząd 337 głosami przeciw 245.

Strejki we Francji.

St. Etienne 12 listopada. Komitet narodowy górników, wystosował manifest do górników francuskich i do całego proletarjatu we Francji. Manifest podnosi, że strejkujący, postępowaniem swem dowiedli, iż są cierpliwi, ale muszą walczyć ze strony towarzystw kopalnianych z podstępem, złą wolą i polityką przewlekania, przy pomocy której towarzystwa te chcą głodem zmusić górników do poddania się. Górnicy nie dadzą jednak za wygraną i walczyć będą do ostatka. Manifest zwraca się więc do całego proletarjatu we Francji, aby nie opuszczał górników i wziął udział w tej walce. Dalej wzywa manifest wszystkie związki robotnicze, by popierały usiłowania górników.

Dunkierka 12 listopada. Część robotników portowych postanowiła z powodu oddalenia jednego robotnika rozpocząć strejk. Jak się zdaje, zastrejkują wszyscy robotnicy, zajęci przy wyładowywaniu węgla, gdyż odrzucono ich żądanie podwyższenia płacy za wyładowywanie węgla z okrętów angielskich.

Lens 12 listopada. Wczorajsza noc minęła dość spokojnie. Donoszą o rozpoczęciu pracy w wielkiej części okręgów departamentu Pas de Calais.

Wzrost ludności we Francji.

Paryż 12 listopada. Według urzędowego sprawozdania z roku 1901 przyrost ludności w w tym roku we Francji wynosił 72 398, wobec ubytku 25 988 osób w r. 1900. Przyrost ten należy przypisać większej ilości urodzin i mniejszej śmiertelności.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 11 listopada. Arcybiskup Lyonu zawiadomił rząd o zasuspendowaniu jednego z proboszczów swej djecezji. Prezydent gabinetu odpowiedział, że idzie tu o duchownego, zatwierdzonego przez głowę państwa, którego niewolno w ten sposób usuwać, dlatego prezydent gabinetu zastrzega sobie dalsze kroki.

Zatarg włosko-turecki.

Stambuł 12 listopada. W myśl otrzymanego z Rzymu polecenia, zawiadomił włoski ambasador Portę, że rząd włoski wskutek ostatnich oświadczeń ambasadora tureckiego w Rzymie jest uspokojony i uważa zajście za załatwione.

Aresztowanie Mascagniego.

Boston 12 listopada. Mascagni po wypuszczeniu go na wolność zaskarżył swego impresarja o odszkodowanie w wysokości 50.000 dolarów za jego aresztowanie.

Ruszczuk 12 listopada. Król Karol rumuński z ministrami Sturdzą i Bratiano przybył tu wczoraj po południu. Oczekiwał go ks. Ferdynand bułgarski.

Londyn 12 listopada. Botha i Delarey wczoraj odbyli z Chamberlainem konferencję. Jak słychać, złożyli rządowi podziękowanie za pomoc finansową dla południowej Afryki.

Madryt 12 listopada. Król powierzył Sagaście ponownie misję utworzenia gabinetu.

Filharmonja lwowska.

Program wczorajszego koncertu symfonicznego zawierał oprócz powtórzonej uwertury do „Egmonta" Beethovena, „Smutnej piosenki" Czajkowskiego i pierwszej rapsodji Liszta, którą wolelibyśmy byli słyszeć na koncercie popularnym, dwa nowe dla Lwowa większe utwory: „Wrażenia z Włoch" Charpentiera, twórcy tak popularnej w ostatnim czasie opery „Louise", oraz symfonję „Z nowego świata" Dworzaka. Zdawałoby się, że tyle interesujący program powinien przyciągnąć do Filharmonji wszystkich lubowników muzyki, tymczasem widocznie publiczność lwowska lubuje się tylko w solistach, gdyż na wczorajszym koncercie — jak zwykle we wtorki — panowały w sali straszne pustki.

Można było zrobić spostrzeżenie, jak mało właściwie znajduje się jeszcze we Lwowie prawdziwie muzykalnej publiczności, lecz miała ona wczoraj podwójną satysfakcję, gdyż najpierw usłyszała dwie ciekawe wyżej wspomniane kompozycje, powtóre mogła ich wysłuchać w spokoju i ze skupieniem, gdyż wczoraj dopiero po raz pierwszy od czasu otwarcia Filmarmonji panowała w sali zupełna i głęboka cisza.

Oby ten koncert zwiastował nową erę w umiejętności słuchania poważnej muzyki, gdyż dotychczas publiczność nawet podczas wykonywania poważnych utworów miała zwyczaj zachowania się bardzo niespokojnie: prawie bezustannie można było słyszeć kaszlanie, chrząkanie, szelest papierów (programów), a nawet liczne rozmowy.

Przy tej sposobności nie mogę pominąć milczeniem, że jeszcze większy brak spokoju zauważyłem w teatrze, gdzie już sama akustyka pozostawia wiele do życzenia; tak więc nieraz podczas przedstawienia literalnie nic nie słychać, co się dzieje na scenie.

Wracając do wczorajszego koncertu stwierdzam ten fakt z przyjemnością, że trudna symfonia Dworzaka odegraną została bardzo dobrze. Tego rodzaju utwory, pełne życia, temperamentu i dramatycznych momentów wychodzą z pod batuty p. Czelańskiego specjalnie dobrze, — zresztą nie dziwnego, że muzyka czeska przemawia tem pełnemu zapału dyrygentowi najwięcej do serca.

O samej symfonji wystarczy powiedzieć, że jest dziełem prawdziwego talentu. Mianowicie pierwsza i druga część posiadają wartość pierwszorzędną: tamta przedstawia nam kilka tematów amerykańsko-murzyńskich, przypominających starożytne tonacje dorycką i mixolidyjską, następne zaś *Largo* maluje z przedziwną subtelnością i poezją tęsknotę Czecha (zapewne kompozytora samego) za krajem rodzinnym.

„Wrażenia z Włoch" są kompozycją obowiązkową, którą Gustave Charpentier jako *grand prix de Rome* z roku 1887 musiał akademji francuskiej z Rzymu nadesłać. Rzecz dziwna, że akademja przyjęła i wykonała z tych „Impressji" tylko część piątą (Napoli), która jest stosunkowo ze wszystkich najsłabszą, lecz zato najefektowniejszą i najmniej wykraczającą przeciw utartym prawidłom. (Akademje wszystkie — jak wiadomo — są bardzo konserwatywne). Dopiero w parę lat później niezmordowany Colonne wykonał całą tę Suitę w swoich koncertach.

Najpiękniejszą częścią tych „Wrażeń" jest część czwarta p. t. „Na szczytach" (*sur les cîmes*), tylko niestety nie została ona odegraną z należytym nastrojem. Część trzecia *à mules*, mylnie przetłómaczona „Na grudzie", zamiast „Na mułach", jest także bardzo charakterystyczną, pełną tego specjalnie paryskiego *esprit*, który u francuskich kompozytorów zastępuje często prawdziwy talent. Zdaje mi się, że słaba strona p. Czelańskiego polega na tem, że nie umie uchwycić tych wszystkich finezji i z tego powodu gorzej wykonuje kompozycje francuskie (podobnie było z „Tańcem szkieletów" Saint-Saënsa), aniżeli n. p. słowiańskie, w których może pozwolić unieść się swemu temperamentowi. Tego rodzaju utwory prowadzi p. Czelański prawdziwie po mistrzowsku. *Jan Skrzydlewski.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Środa 11 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ — $8^1/_2$ wieczorem, dr. B. Gubrynowicz: „Dzieje teatru w Polsce" — W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Wulkany i trzęsienia ziemi".

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (12): Marcina pap. — Nowosława. (30): Zynowja m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10 zachód o godzinie 4 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1·0° R. Mgła.

Komisja prawnicza rady miejskiej ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym prof. dra Gryzieckiego, a zastępcą dra Misińskiego.

Choroba Orzeszkowej. *Nowoje Wremia* donosi, że stan zdrowia Orzeszkowej tak się polepszył, iż nie grozi jej już żadne niebezpieczeństwo.

Sprawców niedzielnego napadu na szynk przy ul. Żrodlanej 11 a. wykryła już policja. Są nimi niejacy, Karol Osadarski, Józef Śliwiński, Władysław Kozierski, Bronisław i Ilko, zamieszkali w Pfeiferówce.

Karol Osadarski znajduje się już pod kluczem.

Czuła ciotka. Anna Dachowska, żona dorożkarza, przyjęła przed miesiącem swego siostrzeńca, 10 letniego Jana Krzaczka z Żurawna do domu, aby bawił jej dzieci. Gdy z tego powodu wybuchały ciągłe między nią a jej mężem kłótnie, wyrzuciła wczoraj chłopca na bruk. Błąkającego się po ulicach

Lwowa chłopczynę, przytrzymał stójkowy i odstawił na inspekcję, skąd go dla braku przytułku, oddano do aresztów policyjnych.

Nagła śmierć. Wczoraj w nocy zmarła nagle w domu przy ul. Grodeckiej l. 68, Marja Reimann, licząc lat 34, żona Wojciecha, konduktora kolei państwowych. Po stwierdzeniu przez lekarza nagłej śmierci, odstawiono zwłoki, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej, do kostnicy zakładu medycyny sądowej.

Kradzież w koszarach. Z kancelarji w koszarach trenu przy ulicy Balonowej skradziono na szkodę wachmistrza Rosenthala kuferek, zawierający garderobę wartości 120 koron. Następnie znaleziono w ogrodzie rozbity kuferek, a w nim, zamiast skradzionej garderoby, spodnie i bluzę wojskową 95 p. p. i pochwę z bagnetu. Okradziony nie ma podejrzenia na nikogo, a dziwi go to tylko, że żona jego, z którą nie żyje, o kradzieży tej wiedziała już na dzień przed jej dokonaniem.

Garderobę wartości 1000 kor. skradziono ubiegłej nocy p. R. S, urzędnikowi pocztowemu, zamieszkałemu przy ulicy Krzyżowej l. 12.

Nasi żebracy. Do pani Anny Breitenbach, zamieszkałej przy ulicy Klonowicza l. 7, przyszła wczoraj z prośbą o jałmużnę niejaka Marja Kilak. W czasie, gdy pani B. na chwilę wyszła z kuchni do sąsiedniego pokoju, Kilakowa porwała wiszące w kuchni dwa żakiety jesienne i uciekła. Schwytano ją jednak na ulicy i oddano stójkowemu.

Zamach morderczy. Dmytro Procko, murarz, przyszedł wczoraj popołudniu do szpitala żydowskiego, do swej kochanki Marji Łucyk, dozorczyni chorych i zażądał od niej pieniędzy. Gdy Łucykowa odmówiła żądaniu, Procko rzucił się na nią z nożem w ręku i pchnął nim ją w pierś Na szczęście nóż przebił tylko bluzkę nie naruszając wcale ciała. Prockę zdołali tylko inni dozorcy chorych ubezwładnić i oddać stójkowemu.

Po przesłuchaniu osadzono Prockę na razie w aresztach policyjnych

Izba sądowa.

Wiedeń 7 listopada.

(Fałszywa baronowa Rotszyldowa).

Głupota ludzka i naiwność są bezgraniczne, a dowodem tego rozprawa, jaka się dziś przed wiedeńskim sądem przysięgłych odbyła.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Do sklepu handlarza zabawkami i dziecinnemi Franciszka Potuczka we Wiedniu, przyszła przed 2 laty w charakterze praktykantki sklepowej 17-letnia podówczas panienka, Hermina Pleticha, pobierając jako wynagrodzenie 10 koron miesięcznie i utrzymanie. Korzystając z nader małej inteligencji swojego pryncypała i jego żony, wmawiać w nich poczęła niestworzone rzeczy. Powiedziała im mianowicie, że jest żoną młodego barona Rotszylda, że jej siostra wychodzi za mąż za młodego miljonera barona Leitenberga, że z cesarzem samym nawet znajduje się na stopie poufałej zażyłości i dzięki swoim wpływom i znajomościom, wszystko co zechce zrobić potrafi. Naiwni Potuczkowie, wierzyli święcie we wszystko, co im sprytna oszustka mówiła i obsypywali ją podarkami, a wierzyli tem bardziej, że co kilka dni otrzymywali własnoręczne rzekomo listy od baronowej Leitenbergowej, a nawet od cesarza, w których „stało czarno na białem", że dzięki protekcji panny Herminy, pan Potuczek otrzyma tytuł barona, 100.000 koron gotówką i posadę naczelnego dyrektora olbrzymiej fabryki zabawek, której zabudowania, mieszczące 420 sal, zajmą przestrzeń 3.800 kwadratowych metrów.

Potuczkowie, licząc na to, że lada dzień obiecywane im złote góry posiędą, zaniedbali swój interes, a wreszcie sam Potuczek, otrzymawszy raz własnoręczny list od cesarza z doniesieniem, że otrzymał złoty krzyż zasługi z brylantami, dostał z radości ataku sercowego i umarł.

Po śmierci męża, wdowa wygadała się niedyskretnie przed swymi krewnymi ze świetnych widoków, jakie ma dzięki swej praktykantce, krewni ci jednak byli mniej, niż ona łatwewierni i o wszystkiem donieśli sądowi.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że wszystkie owe listy od wysoko postawionych osób, sprytna praktykantka sama własnoręcznie fałszowała, a dziwić się należy tylko bezdennej naiwności Potuczków, którzy się na tak przejrzyste kłamstwa złapać dali. Podarki, jakie wręczyli oni Pletichównej w zamian za ofiarowaną im protekcję, kosztowały ich 2.100 koron.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli zaprzeczyli winie Pletichównej co do oszustwa, a potwierdzili natomiast pytanie co do kradzieży 30 koron z lady sklepowej Potuczków, za co zasądził ją trybunał na 1 miesiąc zwykłego aresztu.

Dział ekonomiczny.

— **Kartel naftowy.** Wczoraj zgromadzili się znów w Wiedniu zastępcy rafineryj w sprawie zawarcia kartelu naftowego. Rokowania nie doprowadziły dotychczas do pomyślnego wyniku, będą jednakże dalej kontynuowane. Towarzystwo „Schodnica" nie było urzędowo reprezentowane. Obrady toczyły się głównie około kwestji zawarcia kartelu na podstawie obrad dawniejszych.

— **Wiedeń** 10 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 666 25, Akcje węg. Zakł. kred. 700·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 529·—. Akcje Laenderbanku 387·50, Akcje Bankverein 446 50 Akcje Bodencredit 910·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 695 50 Akcje kolei połudn. 70 50, Akcji transw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 453 —, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czernowieckiej 561 —, Akcje Alpiny 351·50 Akcje Rima Muranji 461·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1380 —, Akcje fabryki broni 303 50 Akcje tureckie tytoniowe 344·—, Oblig. węg. indemn 97 25, Renta majowa 101·—, Austr. renta koron 100 05. Węgierska renta koron. 97 60 568 i listy Tow. kred. ziemsk. 95 85, 4 proc. listy Banku kraj. 98 75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 98·70, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 30, Losy tureckie 113 25, Marki 116·95, Ruble 252 75

— **Wiedeń** 10 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe. Austr. zakł. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. cb. pr. z r. 1889 3 proc. 262 50; Tow żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. —· ; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie ob. prem kolej. po 400 fr. 112 75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 429·—; Clary 40 zł. m. k. 209·—: Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 90; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m 243·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

Wiedeń 10 listopada. (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 20·35 do —·—. Tendencja słaba Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 10 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210 40, Staatsbahny 149 75, Disconto Comandit 186 75, Berlińskie Tow handl. 155 50, Laura 197 90, Bochumery 165 40, Kolej połud. wschodnio-pruska 78 30, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warszaw. wied. 181 75, Kolej morza Śródziemnego 87 10, Kolej Meridionalna 130·90, Losy tureckie 124 25 Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 166·—, Kolej Marienburg-Mława 71 75, Konsolidation 331 50, Lombardy 18·90, Kolej Henry 98·80, Niemiecki bank narodowy 115·60, Kanada Profered 130·70; Akcje żeglugi hamburskiej 98·10; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 05.

— **Berlin** 10 listopada. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 42 40.

— **Frankfurt** 10 listopada. Austr. kred. 210 50; Kolej państw. 149 —; Laura —·—; Disconto 187·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 10 listopada. 3 % renta 99·75; mąka 30 40.

NEKROLOGJA.

†

JAN Prus OLSZEWSKI

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 10 listopada br., w 27 roku życia.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Dubiu dnia 12 listopada br. o godzinie 3 popołudniu.

Dubie poczta Ponikwa dnia 10 listopada 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski Baranski Mlsk i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.